Rok VI. Kraków, Sobota 2 Listopada 1901. Nr. 44.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Dzień zaduszny.

Ustały prace w polu, przygotowano zapasy na zimę, nastała więc chwila spokoju i odpoczynku w chatach wieśniaczych. W przyrodzie posępno i głucho. Umilkły ptaki, zwiędły kwiaty, zielona szata drzew zmieniła się na żółtą, a wiatr jesienny strząsa ozłocone słońcem liście. W duszy budzą się dziwne uczucia dostrojone do chwili w przyrodzie. Nad wszystkiemi zaś góruje tęsknota za czemś lepszem i stałem, gdyż na ziemi ciągle odbywają się zmiany. Myśl pragnie przenieść się w świat inny, w którym zapanowałby wieczny pokój.

Nie dziw więc, że przypomnienie nieba ze świętymi i czyśca z duszami wyrywającemi się do źródła szczęścia wiecznego, w tak stosownej chwili, porusza silnie serca chrześcijan i jednoczy je ściślej z błogosławionymi w niebie i cierpiącymi w czyśću braćmi i siostrami. Stąd w dzień Wszystkich Świętych wznoszą się modły do szczęśliwych zwycięzców i do Boga, który słabych wzmocnił i uwielbił, a w dzień zaduszny za więźniów czyścowych, aby im miłosierny Bóg skrócił dni kary i do oglądania oblicza Swego ojcowskiego rychło przypuścić raczył. Jakże wzniosła, jak głęboka i odpowiadająca pragnieniom natury ludzkiej jest religia katolicka! Ileż wlewa pociechy zbolałym sercom po stracie drogich osób, jakże uszlachetnia dusze chrześcijan, dając im sposobność niesienia pomocy nieszczęśliwym! Tymczasem religie fałszywe, albo ciemne o życiu po zagrobowem dają pojęcie, albo uważają niesienie ulgi cierpiącym za zbyteczne, lub wreszcie naukę o czyśću odrzucają. Religia katolicka podając dogmaty o niebie i czyśću, zaspakaja szlachetnych dusz pragnienia i miłości, którą były złączone na ziemi po doczesnej rozłące, nie gasi, lecz ją utrzymuje i roznieca, zamieniając trzy światy w jedno króletwo miłości.

Dlatego też zwyczaj przynoszenia ulgi duszom w czyśću przez Mszę świętą modlitwy, posty, jałmużny jest tak dawny jak religia katolicka i Kościół Chrystusowy na ziemi. Najdawniejsi pisarze kościelni wspominają o nim jako o bardzo dawnym i powszechnie zachowanym zwyczaju; jednakowoż długo nie było przeznaczonego osobnego dnia w roku kościelnym w celu niesienia zbiorowej pomocy duszom zmarłych.

Ustanowienie Dnia Zadusznego mamy do zawdzięczenia błogosławionemu Odilonowi, opatowi klasztoru Benedyktynów w Cluny, w prowincyi francuskiej, zwanej podówczas Burgundyą. Tam to w roku 998 za pobudką opata Odilona, a za zgodą wszystkich braci Zakonu, ogłosiła kapituła generalna Zakonu Benedyktynów dekret, w którym postanawia obchodzić na wieczne czasy w dniu 2 listopada, nazajutrz po uroczystości Wszystkich Świętych, pamiątkę wszystkich wiernych zmarłych, czyli Dzień Zaduszny. Wkrótce potem rozszerzyło się to nabożeństwo w całej Francyi, a wreszcie obchodzenie Dnia Zadusznego, zaraz nazajutrz po uroczystości Wszystkich Świętych, stało się powszechnem w całym Kościele rzymsko katolickim.

Listy z Wiednia.

II.

W ubiegłym tygodniu odbyło się 4-te posiedzenie w Izbie, t. j. wtorek, środa, czwartek, piątek. Nie

można zaprzeczyć, iżby nie było poważnych obaw, że parlament zamiast wziąć się do poważnej pracy, t. j. do budżetu, zacznie robić obstrukcyę przez stawianie nagłych wniosków, a tem samem odwlecze przystąpienie do dyskusyi budżetowej na dalszy czas. Obawy były poważne i oznaki ku temu poważne. Uchwalono kilka wniosków jako nagłe, a mianowicie upaństwowienie kolei północno-zachodniej, o ubezpieczeniu robotników na starość, o zaradzeniu brakowi pracy. W czasie tym zabrały wiele czasu kłótnie Niemców z Czechami o zaburzeniach w Lütten, gdzie Niemcy poturbowali Czechów. Zdarzył się przytem ciekawy wypadek, iż przy głosowaniu, czy ma być w sprawie tej wdrożone śledztwo, głosowała cała Izba, a więc i Niemcy, a zaś przy głosowaniu, czy winni mają być ukarani, Niemcy nie głosowali.

Nadto wniesiono do prezydyum Izby mnóstwo wniosków nagłych, które, gdyby regulaminowo traktowano, zabrałyby tyle czasu, iż do budżetu przystąpionoby chyba w listopadzie. Stąd też wytworzyło się trudne położenie dla rządu, który chce, by budżet był przed świętami Bożego Narodzenia uchwalony, tak iż rozeszły się pogłoski, że prezydent ministrów bierze dymisyę. Rozpoczęto też rokowania z tymi posłami, którzy żądali, by ich wnioski nagłe były przed budżetem traktowane. Rokowania te doprowadziły do pożądanego skutku, gdyż wnioskodawcy cofnęli swe wnioski na teraz — tak iż Izba w piątek po południu przystąpić mogła do dyskusyi ogólnej nad budżetem. Z wielkiej zatem chmury zrobił się mały deszcz. Izba teraz przystąpić może do najważniejszej pracy konstytucyjnej, t. j. uchwalenia budżetu, przyczem posłów obowiązkiem będzie przestrzegać pilnie interesów krajów tych, których są reprezentantami. W następnych listach doniosę jak uchwały nad budżetem postępują.

Koło polskie. Dotychczas odbyły się trzy posiedzenia Koła polskiego. Omawiano sprawy dotyczące budowy dróg wodnych, kolei, nadużyć przy regulacyi Sanu, sprawę Morskiego Oka, wybór I. wiceprezydenta Izby, taryf cłowych, przymusowej asekuracyi, wojskowe. Najdłuższą dyskusyę wywołał wniosek posła Romanowicza, żądający, by Koło zajęło wobec rządu przy uchwaleniu budżetu nieprzychylne stanowisko, jeżeli rząd nie da stanowczego przyrzeczenia, że spełni żądania nasze, dotyczące potrzeb krajowych. Żądania te sformułował poseł Romanowicz w 10 punktach, co do których uchwalono poufność, zatem wymienić ich nie możemy. Niektóre dzienniki i niektórzy posłowie zarzucali temu wnioskowi posła Romanowicza, iż celem tegoż jest wywołanie obstrukcyi w Izbie, gdyby rząd wymienionych w wniosku postulatów nie spełnił. Jesteśmy przekonani, iż poseł Romanowicz nie miał tego zamiaru, ale wnioskami swymi chciał tylko pobudzić Koło do energicznego wystąpienia wobec rządu dla uzyskania ważnych dla kraju potrzeb. Po dwudniowych obradach nad tym wnioskiem uchwalono, że: Komisya parlamentarna Koła ma się zająć szczegółowem opracowaniem postulatów zawartych w wniosku Romanowicza, o urzeczywistnienie tych wniosków się postarać i Kołu sprawę zdać.

Koło polskie odbyło posiedzenie w sobotę, t. j. 26 cały dzień. Dokonano wyboru drugiego wiceprezydenta Koła w miejsce zmarłego ś. p. dra Weigla. Wybrano zatem dra Cwiklińskiego ze Lwowa, profesora uniwersytetu. Następnie wybrano do Komisyi parlamentarnej Koła polskiego 5 członków, a mianowicie: Wodzickiego, Abrahamowicza Dawida, Karłowskiego, Raczkowskiego i ks. Pastora. Poseł Wojtyga wniósł 2 sprawy: petycyę p. Cyryla Tchorzewskiego z Pólwsia w sprawie rewersu demolacyjnego. Uchwalono petycyę tę oddać posłowi Popowskiemu jako referentowi, by na najbliższem posiedzeniu Koła zdał sprawę z tej petycyi i wogóle jak się ma sprawa zniesienia rewersów demolacyjnych wogóle. Następnie poseł Wojtyga wniósł petycyę Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie o wyjednanie subwencyi dla dalszego rozwoju tego pożytecznego Związku. Uchwalono sprawę poruszyć na posiedzeniu rady przybocznej przy ministeryum handlu, która to rada rozporządza funduszami dla popierania przemysłu. Członkowie tej rady poseł Romanowicz i Pastor mają się zająć tą sprawą.

Interpelacyę posła Rottera w sprawie wyborów w Krakowie odesłano do komisyi parlamentarnej. Pozwolono posłowi Potoczkowi wnieść petycye w Izbie w sprawie asekuracyi przymusowej i włości rentowych. Następnie Koło zajmowało się omawianiem sprawy, jakie ma zająć stanowisko przy głosowaniu nad wniesionem przedłożeniem rządowem o podwyższeniu cen biletów kolejowych. Jak wiadomo, podniesienie ceny od biletów kolejowych ma służyć na uzyskanie dochodu, któryby służył na pokrycie wydatku spowodowanego zniesieniem myt na drogach rządowych, na podwyższenie płacy diurnistom, sługom państwowym, egzekutorom i t. p. Dyskusya nad tą sprawą była długa, bardzo wielu mowców przemawiało za lub przeciw, ostatecznie zgodzono się, by w zasadzie przyjąć wniosek rządowy, t. j. podwyższenie ceny biletów kolejowych, by rząd myta zniósł i inne potrzeby pokrył, a nowych za to podatków nie żądał, oraz uchwalono żądać od rządu zaprowadzenia czwartej klasy na kolejach państwowych. Nadmieniam przytem, że podniesienie cen biletów kolejowych nie dotyczy robotników, którzy bilety kolejowe będą mieli tańsze.

O ustawie o biletach kolejowych doniosę w osobnym liście.

Wiadomości z całego świata.

Chiny. Panuje w niektórych okolicach Chin wielki głód. Według sprawozdań, otrzymanych przez jeneralnego konsula angielskiego, stoi wobec śmierci głodowej 300.000 ludzi w Kiangsu, a 600.000 ludzi w Nyanhwei. Fundusze zapomogowe są zbyt małe. Chińczycy złożyli 7.500 funtów szterlingów, a cudzoziemcy 1.500. Może to jest karą Bożą za prześladowanie i mordowanie chrześcijan, jakich dopuszczali się Chińczycy ubiegłego roku.

Anglia. Z Anglii przyszła wiadomość, że generała Bullera, który był wodzem naczelnym, kiedy Anglicy wojnę z Burami rozpoczynali, złożono z urzędu i usunięto zupełnie z wojska. Buller, jak wiadomo, dostał kilka razy w skórę od dzielnych Burów, lecz nietylko jemu to się zdarzyło. Wogóle powiedzieć można, że Anglia kiepskie ma wojsko, a kiepsciejszych jeszcze dowódców. Generałowie angielscy tak się spisali w tej wojnie, że śmiało powiedzieć można, że niegodni są za generałami Burów szabli nosić. Buller jednakże miał pewnych przyjaciół i ci teraz podnoszą wrzaski i lamenty, że krzywdę mu wyrządzono.

Francya. Paryżan zajmuje obecnie pierwsza komunia panny Jaures, córki słynnego socyalisty. Mianowicie Jaures jest socyalistą, a żona jego dobrą katoliczką; ona też córkę swoją wychowała religijnie. Tymi dniami przystąpiła ich córka poraz pierwszy do Komunii św., co wywołało ogromną burzę w obozie socyalistów. Komitet wykonawczy partyi poświęcił kilka razy obrady tej sprawie. Jaures bronił się i przypominał, że wedle głoszonej nauki socyalistów, religia jest rzeczą prywatną. Komitet wprawdzie uwolnił Jauresa od winy, lecz w gruncie rzeczy socyaliści nie mogą mu tego przebaczyć i na zgromadzeniach, w gazetach piętnują Jauresa jako zdrajcę.

Tak tedy rozumieją socyaliści naukę, że religia jest rzeczą prywatną. Konstatujemy więc, że socyaliści boją się religii jak dyabeł święconej wody, a światu mydlą oczy, mówiąc, że religia jest rzeczą prywatną.

Ameryka. Czołgosza anarchistę, mordercę prezydenta Stanów Zjednoczonych, stracono 28-go października za pomocą elektryczności. Skazaniec — jak donoszą gazety — nie pojednał się z Bogiem. Widać, że Czołgosz był złym człowiekiem, obałamuconym i otumanionym przez anarchistów.

Serbia. Król serbski Aleksander, słuchając swojej żony Dragi, wydał prawo, aby za obrazę jej krewnych karano tak, jak się karze za obrazę majestatu. Bracia i krewni królowej Dragi, czując za plecami taką zasłonę, dopuszczają się teraz wybryków, jakich im się tylko zechce.

Włochy. W Neapolu wykryto straszne nadużycia w zarządzie miasta. Burmistrz działał wspólnie z innymi: przekupstwa, wymuszania były na porządku dziennym. Radcy i urzędnicy miejscy uchwalali wnioski rozmaite i dawali konsensa ze szkodą miasta za pieniądze. Gazetom zaś zatykano gębę olbrzymiemi kwotami pieniędzy. Śledztwo, jakie ogłoszono w tej sprawie, wywołało wielkie zdziwienie i przygnębienie w całych Włoszech. Mnóstwo osób i to wybitnych stanie przed sądem.

W sprawie organistów.

W numerze 234 «Przedświtu» z r. 1901 poruszoną znów została sprawa muzyki kościelnej i doli organistów. Twierdzą tam pp.: Paweł Ciepielowski, organista w Dzikowcu, i Władysław Goliński, organista w Wierzchosławicach, że to, co ks. J. Waligóra pisał o organistach w «Prawdzie» w r. 1899 jest «mylne i wprost chwale Bożej i całemu społeczeństwu katolickiemu szkodliwe». Skoro moje nazwisko zostało wymienione, zechce tedy Szanowna Redakcya udzielić mi w swem piśmie miejsca na odpowiedź.

P. Ciepielowski wyrachował w «Przedświcie», że organista zatrudniony jest w kościele 1.700 godzin rocznie, czyli 4—5 godzin dziennie; szkoda tylko, że nie wymienił, w której parafii tyle organista się napracuje koło kościoła i chwały Bożej, bo pojechałbym tam chętnie i przekonał się na miejscu, czy to prawda i jakie ów organista ma utrzymanie. Panie Ciepielowski! Byłem ja na kilku posadach, oczy mam dobre, umię patrzeć i rachować; zapraszam tedy Pana do Jeleśni, która to parafia jest jedną z bardzo wielkich, bo liczy przeszło 13 tysięcy katolików i jest przy niej trzech czynnych kapłanów. Jeśli tedy tu na miejscu wyrachuje Pan, że przy tak licznej parafii jest organista zajęty w kościele przez 4—5 godzin dziennie, to ja zobowiązuję się w przeciągu dni 14 złożyć do rąk Pana kwotę 1.000 koron (wyraźnie jeden tysiąc koron) na rzecz komitetu organistów. Nie chcę wreszcie spierać się dłużej z panami organistami o ilość godzin ich dziennej pracy, skoro oni rachują według teoryi, a ja mówię wedle rzeczywistości. Upraszam tylko WW. ks. Proboszczów z Dzikowca i z Wierzchosławic, by donieśli do «Prawdy», ile godzin dziennie jest w ich parafii organista zatrudniony przy kościele, bo może być, że p. organiści z Dzikowca i z Wierzchosławic tylko przez skromność nie wypisali w «Przedświcie», iż właśnie oni tyle godzin codziennie dla kościoła i chwały Bożej pracują.

Nie sprzeciwiałem się nigdy polepszeniu doli

organistów, ale rzeczywistych organistów, i pragnę, by dola ich polepszoną została, więc proponuję:

1) Sprawę polepszenia doli organistów winien wziąć w swe ręce Sejm krajowy we Lwowie.

2) Organistom należy przyznać stałą pensyę. Wysokości tej pensyi nie oznaczam z tej prostej przyczyny, że w sprawie cały kraj obchodzącej ani jeden kapłan, jak ja, ani dwóch organistów, jak p. Ciepielowski z Dzikowca lub p. Goliński z Wierzchosławic, choćbyśmy i spółkę zawarli, nie możemy wydać prawomocnej ustawy.

3) Pensya organistów może być wypłaconą tak z funduszów krajowych, jak też i z funduszów komitetów parafialnych. Ze względu jednak, że niejedna parafia jest mała i biedna, proponuję, by połowę pensyi wypłacał kraj, a drugą połowę parafia.

4) Prawo pobierania pensyi przysługuje jedynie fachowym organistom. Za takiego zaś może być tylko ten uznany, który wykaże się świadectwem, że ukończył szkołę organistów, lub w konserwatoryum muzycznem naukę gry na organach i śpiewu i to przynajmniej z dostatecznym postępem.

Że zaś fachowych organistów (wcale się już nie żąda artystów) jest obecnie dość mało, więc wszyscy inni, w czynnej służbie zostający, mogą uzyskać prawo do stałej płacy, jeśli wpierw złożą egzamin z pomyślnym skutkiem. Komisya egzaminacyjna ma być ustanowioną w tych miastach, gdzie jest siedziba Biskupa; w skład jej mają wejść zaprzysiężeni znawcy gry na organach, śpiewu i liturgii kościelnej. Organiści, poddający się egzaminowi, nie będą składać żadnej opłaty, a członkowie komisyi egzaminacyjnej będą urzędować albo bezpłatnie, albo też otrzymają wynagrodzenie z funduszów krajowych. Który zaś z organistów egzaminu tego z pomyślnym skutkiem nie złoży, nie będzie miał prawa do stałej pensyi, bo przecież sam komitet organistów przyznaje, że trzeba popierać fachowych organistów, a nie partaczy. Gdyby bowiem stała pensya została przyznaną wszystkim bez wyjątku organistom, to wtedy dopiero upadłaby zupełnie i muzyka kościelna i śpiew! Wówczas prawie każdy kandydat na organistę powiedziałby sobie: Po co ja mam iść do szkoły organistów, po co się uczyć przez kilka lat, skoro u miejscowego organisty prędzej wyterminuję i będę miał tak samo pensyę, jak i drudzy.

Trzeba tedy całą sprawę jasno przedstawić i domagać się polepszenia bytu nie wszystkich organistów, ale tylko fachowych czyli egzaminowanych. Zaś organiści partacze niech się zadowolnią albo dotychczasowem utrzymaniem, albo niech się zajmą ubocznem zarobkiem wedle swego uzdolnionia i ochoty, albo niech złożą egzamin, ale niech nie narzekają na swój los, bo fundusz krajowy nie może popierać nieuków i partaczy. Dobrze tedy mówił na wiecu organistów w Rzeszowie poseł Szajer, chłop: «Starajmy się o dobrych organistów, ażeby nas nie rozdrażniali partaczą grą przy nabożeństwie. Sejm łoży koszta na teatry, opery i nie żałuje dla zadowolenia ucha, a my chłopi tego nie słyszymy, choć płacimy. Zapłaćmy tym biednym organistom, niech nam pięknie w kościele grają i Bogu odpowiednio cześć dają». («Przedświt» nr. 243 r. 1901). Szkoda tylko, że poseł Szajer nie powiedział wyraźnie, czy wszystkim organistom zapłacić, czy też tylko tym, którzy «pięknie grają i Bogu odpowiednio cześć dają». Bo ja myślę, że choćbyśmy dziś dali i wielką pensyę takiemu organiście, który kiepsko gra i nie chce się uczyć lepszego grania, lub też nie ma do tego zdolności, to taki i za 1.000 złr. rocznej płacy będzie tak samo źle grał, jak przedtem. Czy i dla takich organistów trzeba uchwalić stałą pensyę?! Ja myślę, że nie! Byłoby grzechem starać się o polepszenie doli nieuków i próżniaków.

Niechże tedy komitet organistów postawi jasno swe żądania: czy chce popierać wszystkich bez wyjątku organistów, czy też tylko zawodowych organistów? Albowiem z tego i duchowieństwo i cały kraj wyciągnie odpowiedni wniosek.

Ks. Józef Waligóra z Jeleśni.

Gdzie prawda?

Ponieważ hasłem naszego pisma jest wyświetlanie prawdy i w tym celu staramy się tylko prawdziwe podawać wiadomości, przeto zażądaliśmy od autora «Pokłosia z Czańca», ażeby nam dokładnie wyjaśnił, czy wójt z Porąbki p. Gałuszka rzeczywiście poniósł krzywdę na dobrem imieniu wskutek zarzutów umieszczonych w «pokłosiu». Otóż nasz sprawozdawca wyjaśnił sprawę należycie i oświadcza, że jest gotów bronić prawdziwości tego, co napisał, nawet wobec sądu.

Oto jego odpowiedź:

1) Zarzutów przeciwko Janowi Gałuszce odwołać nie mogę, bo wszystkie są oparte na prawdzie; pisałem je nie w celu utrącenia Gałuszki przy wyborach, bo wiedziałem dobrze, że ani Dobija, ani Gałuszka nie przejdzie. Polityką zresztą wcale się nie interesuję, zwalczam ją tylko o tyle, o ile staje się niebezpieczną dla religii.

2) Że Paweł jest starszym bratem wiem od samego Pawła, do metryki nie zaglądałem; że nie należy do kółka, o tem wiem jako przewodniczący w kółku; a że nie brał koniczyny w kółku i że ma kaniankę, opowiadał jego brat.

3) O zalesieniu gór i oczyszczeniu wikliny mówiłem mu osobiście, gratulując wyboru. Gdybym ja był na jego miejscu, to od kwietnia potrafiłbym to uczynić, mianowicie tej jesieni.

4) Prawdą jest, że się wdał w wielką politykę, dawniej z Kubikiem, teraz gdy stawał jako kandydat na posła. Że zaś jego polityka nie jest zgodna z nauką zawartą w liście Biskupów okazuje się z tego, że jej zwolennicy chcą mieć posłem tylko chłopa, jakby to w innych stanach nie było ludzi znających potrzeby ludu i jemu życzliwych. Jako ksiądz nie mogę popierać nienawiści stanowej.

4) Zatarg Gałuszki ze skarbem jest wiarogodnie opisany na podstawie opowiadania zarządcy dóbr i nauczyciela Czarnieckiego, który jako radny gminny tę sprawę dobrze zna.

Co do zapłaty za robotę w «skarbie», która wynosi 1 koronę dziennie, sądzę, że nie jest bardzo licha. Wszak w obcych krajach po strąceniu wydatków na podróż, pranie i t. d. nie jest większa. Trzeba jednak być oszczędnym, nie pić beczkami piwa, nie tracić czasu na wiecowaniu. Ani w Czańcu, ani w Porąbce obecnie nędzy niema, a byłoby lepiej, gdyby lud chciał się coraz więcej oświecać, skupił się w kółkach rolniczych, oszczędności składał w kasie Raiffeisena, nie pił za dużo i nie procesował się.

Przypisek Redakcyi. Kim jest nasz sprawozdawca wie dobrze o tem p Gałuszka, wiedzą także jego przyjaciele, przeto prosimy do niego zwrócić się ze swymi żalami. My spełniliśmy swój obowiązek umieszczając obronę wrzekomo poszkodowanego, jako też odpowiedzi autora «pokłosia». My szukamy prawdy, dlatego jeszcze raz powtarzamy pytanie, gdzie jest prawda? Póki ludzie nie zastosują się do słów Pana Jezusa, mowa wasza niech będzie: *tak, tak; nie, nie* — dopóty nie będzie zgody na ziemi.

Wpływ warunków utrzymania na mleczność.

Ogólne warunki utrzymania: jak pielęgnowanie, czyszczenie, temperatura i czystość w stajni, regularne karmienie, pojenie i dojenie mają wielkie znaczenie dla produkcyi mleka.

Łagodne i troskliwe obchodzenie się z bydłem jest bardzo ważnym czynnikiem, od którego zależy w wysokim stopniu wydatek mleka. Obsługa krów powinna się odbywać po cichu, bez krzyku, bicia i niepokojenia krów, a przedewszystkiem zapewnić należy spokój krowom w czasie spoczynku i przeżuwania.

Czyszczenie krów zgrzeblem, szczotką w lecie, w dnie gorące mycie, pławienie, wpływa korzystnie na stan zdrowia krów, a więc pośrednio na lepsze wyzyskanie karmy, na większy wydatek mleka. Doświadczenia w tym kierunku wykonane w Getyndze przez Backhaussa z 10 krowami rasy holenderskiej wykazały, że wydatek mleka wskutek czyszczenia, podniósł się o 3.98%. Również sucha podściółka i wogóle utrzymanie czystości w stajni ma większy wpływ, niż powszechnie sądzą, nie tylko na ilość, lecz także na trwałość i dobroć mleka.

Temperatura w stajni powinna być umiarkowana, najodpowiedniejszą jest 12°—15° C. dlatego też w lecie potrzeba w nocy stajnie otwierać i przewietrzać a w zimie dołożyć starań, ażeby w stajni nie było zimno. W zimnej stajni znaczna część paszy bywa dla produkcyi straconą, obróconą na wytworzenie ciepła. Można z pewnem prawdopodobieństwem przyjąć, że z każdym stopniem poniżej normalnej temperatury, zużycie karmy wzrasta o 5% tak, że krowy utrzymane w stajni przy 7—8° C. potrzebują o 25—30% więcej paszy. Jeżeli nadto poimy krowy zimną wodą, nieraz wodą wprost z pod lodu, jak to się u nas często dzieje, to można sobie wyobrazić, jak wielkie straty dla produkcyi stąd wynikają. Zimne stajnie obok pojenia zimną wodą są bardzo często w naszych stosunkach głównym powodem tak stosunkowo małej produkcyi mleka w zimie. Z tych względów w żadnej stajni, nie powinno brakować ciepłomierza ściennego.

Świeże powietrze, a więc zaprowadzenie wentylacyi w stajni, przyczynia się w znacznym stopniu do lepszego wyzyskania karmy, do większych wydatków mleka. Światło w stajni powinno być umiarkowane, przyćmione. Ciemność jak również zbyt jasne słoneczne światło, wprost padające w oczy krowom, wpływają szkodliwie na mleczność.

Największa regularność w karmieniu, pojeniu, dojeniu, w ogóle w obsłudze krów jest niezbędną, jeżeli gospodarz chce mieć dochód z produkcyi mleka. Wogóle warunki utrzymania, o których powyżej wspomnieliśmy, w naszych stosunkach są powszechnie zbyt lekceważone, dla tego też i dochód z mleka jest zwykle bardzo małym. Najlepsze mleczne krowy, przy najpożywniejszej karmie, wobec braku należytego pielęgnowania, nie przyniosą takich zysków, jakich spodziewać by się należało. *(Gospodarz).*

Handlarze dziewcząt.

Rosyjskie dzienniki podają do wiadomości, że, dzięki zabiegom konsula rosyjskiego w Buenos-Aires, wyrwano tam ze szponów wstrętnego handlarza dziewczynę z Galicyi i odesłano ją do Hamburga, gdzie policya i «Stowarzyszenie opieki nad dziewczętami» rozpoczęły energiczne śledztwo, które doprowadziło

do bardzo ważnych odkryć. Handlarze białemi niewolnicami, jak się pokazało, tworzą potężną międzynarodową szajkę, z którą nawet rządom niełatwo walczyć z powodzeniem. Szajka jest bardzo silnie i wszechstronnie zorganizowaną. Są najpierw agenci w okolicach, z których dziewczęta są wywożone. Ci agenci oddają swój połów agentom wyższego stopnia, jako niby robotnice, albo sługi domowe, albo nawet jako kandydatki do dobrych małżeństw. Gdy się wyłapie takiego ajenta, karać go niepodobna, bo on nie zrobił nic złego, a nie jego wina, jeżeli agent wyższego stopnia oszukał dziewczynę. Z reguły i ten drugi agent uniewinnia się tem, że nie wiedział, co później się stanie z dziewczyną, bo on ją wysłał, zgodnie z jej wolą, jako robotnicę, służącą, pannę do towarzystwa i t. d. Na dowód ma kontrakt, podpisany przez nią przy świadkach. A dzieje się to wszystko w Hamburgu, w Genui, Hawrze, Cherbourgu i w niektórych portach angielskich. Dopiero w Ameryce Południowej, a także w Afryce Południowej, odrazu zmienia się postać rzeczy. Dziewczęta są tam po prostu sprzedawane na rynkach. Dzieje się to jawnie w Buenos-Ayres, Montevideo, Rio-de-Janeiro, Kapsztacie, Durbanie i innych portach. Towar kupiony idzie do kwartałów, które miejscowa ludność nazywa «kwartałami zgubionych», albo «ulicami krwi i łez». Po roku taka dziewczyna zwykle się staje żebraczką nieuleczalnie chorą. Zapotrzebowanie takiego towaru jest więc ogromne i do samego Buenos-Ayres przysyłają go co roku z Europy najmniej 2 tysiące sztuk. Połów odbywa się przeważnie w Galicyi, na Węgrzech, w Południowej Rosyi i w Królestwie Polskiem. Drugie miejsce zajmują niemieckie prowincye Austryi i Niemcy.

Sprawa handlu dziewczętami — jak się z tego pokazuje — jakkolwiek wielokrotnie poruszana, jest jeszcze wciąż palącą raną i hańbą ludzkości. Konsulaty niektórych krajów, a w ich liczbie i rosyjskie, zajęły się żywo kwestyą tego ohydnego handlu; lecz dla skutecznego wytępienia tego wstrętnego rzemiosła należałoby zorganizować zbiorową akcyę rządów, by wytępić szajkę również międzynarodową; a w pierwszym rzędzie należy tępić handel u źródła, a więc w okolicach, z których dziewczęta są wywożone. Ponieważ i Galicya dostarcza towaru dla tego zbrodniczego handlu, powinnyby władze nasze zająć się energicznie tą sprawą i tropić, chwytać, a następnie surowo karać agentów, upatrujących sobie ofiary między naszemi dziewczętami, a zarazem pouczać lud o niebezpieczeństwie.

Uderz w stół, a nożyce się odezwą.

W numerze 42 «Prawda» podała do wiadomości czytelników, że do żądań wszechniemców, ażeby zakonnikom, wydalonym z Francyi, nie można się było osiedlać w Austryi, przyłączyli się obecnie ludowcy i postępowcy. Z tego widać, jaki los spotkałby zakony w Austyi, gdyby rządy spoczęły w ręku takich ludzi. Redaktor «Przyjaciela ludu», przeczytawszy powyższe dwa zdania, przeląkł się o swój los do tego stopnia, że posądził nas o podłość z tego powodu, że nie powiedzieliśmy, iż to ludowcy niemieccy postawili wniosek przeciw zakonom. A w rozjątrzeniu swem tak dalej pisze niepohamowany «Przyjaciel»: «Cel tej podłości jak na dłoni jasny: księża «Prawda» wie, że lud polski nie zna ludowców niemieckich, tylko zna polskich, więc czytelnicy «Prawdy» pomyślą sobie, że to o nas mowa. Takiemi to podłemi sztuczkami walczy «Prawda».

Aby się upewnić, że gniew «Przyjaciela ludu» doszedł do tego stopnia, że zaciemnił jego zdrowy rozsądek, dodajemy, jaki podaje środek do powstrzymania nieszczęścia zagrażającego ludowi (niech powie otwarcie: ludowcom). Oto pisze dalej: «Przyjaciel ludu»: Może jednak ks. Gołba, redaktor «Prawdy», być pewnym, że nam to nie zaszkodzi. Ks. biskupi powinni zabronić ks. Gołbie podpowiadania ludowi takich rzeczy, bo łatwo może wyniknąć niepożądany dla ks. Gołby skutek».

Prosimy o chwilkę zastanowienia w tej sprawie. Wydaliśmy numer 42 «Prawdy» w sobotę dnia 19 października, a podaliśmy go do druku dnia 15, a więc przed otwarciem Rady Państwa, kiedy jeszcze ludowców nie było w Wiedniu. Więc jakimże sposobem przyłączyć się mogli polscy ludowcy do wszechniemców? A zresztą napisaliśmy, że przyłączyli się ludowcy i postępowcy. Czyż więc «Przyjaciel ludu» mniema, że czytelnicy «Prawdy» są tak ciemni, iżby nie wiedzieli, że nie ma w Galicyi stronnictwa politycznego, któreby swych członków nazywało postępowcami? A więc nie ma tu mowy o postępowcach polskich, lecz niemieckich albo węgierskich, czeskich i t. d. Tak samo też nie ma mowy o ludowcach polskich, lecz niemieckich, skoro polscy nawet nie mogli się tak szybko porozumieć z niemieckimi postępowcami.

Ale na «Przyjacielu ludu» widocznie sprawdziło się polskie przysłowie: «Uderz w stół, a nożyce się odezwą». Ma on na swojem sumieniu niejedną plamę, dlatego lęka się o swój byt. Lud polski wie o tem jak ludowcy są usposobieni względem religii i Kościoła, przeciwko którego widomej Głowie podpisali interpelacyę razem z protestantami i socyalistami, przeto nie potrzebuje «Prawda» podpowiadać ludowi, jak mniema «Przyjaciel ludu», lecz powinna podawać prawdziwe fakta, aby lud wiedział z jakimi przyjaciółmi ma sprawę. Wiedzą też o zgubnej robocie ludowców księża Biskupi, i niech raczej «Przyjaciel ludu» ukorzy się przed nimi, wyzna swoje

grzechy i błaga o przebaczenie, a nie wzywa, aby ks. Gołbie zakazali redagowania «Prawdy». Mówi lud polski: «prawda w oczy kole». Ukłóła cię «Przyjacielu» prawda, którąśmy nieraz tobie powiedzieli, przeto teraz sierdzisz się, grozisz jakimś «niepożądanym skutkiem». Chyba ten skutek niepożądany spotka obłudników, co odzywają się do sprawiedliwości Biskupów, którym odmawiają sami posłuszeństwa. To też raduje się «Przyjaciel» w numerze 44, z powodu wrzekomej wieści, iż ks. Biskup Wałęga miał wytoczyć śledztwo przeciwko ks. Wilczkiewiczowi, iż ten zwalcza ludowców, i dodaje te słowa: »Jeżeli pogłoska ta się sprawdzi, to w takim razie złożymy ks. Biskupowi Wałędze hołd za to, że przejrzał i odczuł wielką krzywdę, jaką tacy Wilczkiewicze wyrządzają polskiemu ludowi katolickiemu». Ile słów, tyle obłudy. «Przyjaciel ludu» kłaniałby się ks. Biskupowi, ale za to, że przeciwnikowi jego każe milczeć. Ależ «Przyjacielu», Biskupa trzeba szanować nawet wtedy, gdy «Tobie» gorzką prawdę powie, i słuchać, gdy zakaże czytać Twej gazety, bo Biskupi są posłańcami Bożymi. A jeżeliś dobry katolik, to czemuż tak ubliżająco odzywasz się o kapłanie, pisząc: tacy Wilczkiewicze. Dodajesz, że ks. Biskup: przejrzał. A kiedyż to był ślepy? Chyba wtedy, kiedy jego prawdziwe słowa nie były wodą na Twój młyn! Zanim więc «Przyjacielu» wezwiesz ks. Biskupów, aby zakazali kapłanom redagować pisma katolickie i lud oświecać po Bożemu, to sam wyrzuć tram z oka Twego i wyznaj winy, które bardzo obciążyły Twe redaktorskie sumienie.

ROZMAITOŚCI.

Kto zaprenumeruje i zapłaci (4 kor.) „Prawdę“ na rok 1902 w listopadzie lub grudniu bieżącego roku, to mu ją do Nowego Roku będziemy wysyłali za darmo.

Zwracamy uwagę na ostatnią stronicę, gdzie jest ogłoszony Kalendarz Prawdy na r. 1902.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok bieżący. „Prawda“ od 1. listopada do końca grudnia bież. roku kosztuje 70 hal.

Polanka Wielka. Dnia 16 paźdz. b. r. odbyła się w cichej wiosce naszej niezwykła uroczystość, serdecznym nastrojem świadcząca o zdrowych stosunkach tutejszych tudzież o prawdziwej harmonii istniejącej pomiędzy dworem a duszpasterzem oraz szkołą i gminą.

Dnia 12 paźdz. syn W-nego p. Józefa Odrowąż Wysockiego W-ny pan Teofil Wysocki poślubił w Kleczy W-ną Zofię ze Sławna Sławińską Ułożono w rodzinie, by dnia 16 paźdz. młodzi P.P. Wysoccy po raz pierwszy po ślubie przyjechali do rodzinnej wioski młodego pana. Ponieważ zaś oboje wychowani są w staropolskiej pobożności, postanowili pierwsze kroki skierować do świątyni Pańskiej. Skoro wieść o zamierzonem przybyciu rozeszła się po wsi, natychmiast mieszkańcy zapragnęli okazać swe przywiązanie i swą życzliwość i radosną manifestacyą uczcić W-nych P.P. młodych.

A więc przyozdobiono kościół zielenią i kwiatami, przysposobiono przed wielkim ołtarzem krzesła i klęczniki dla P.P. młodych. Ludność z całej niemal wioski skupiła się w około kościółka. Parobcy i młodzi gospodarze w sto koni wyjechali do granic wioski. Donośne wystrzały oznajmiły, iż upragnieni goście się zbliżają. Zadrżała ziemia pod kopytami końskiemi, zaroiły się barwne chorągiewki i powóz zatrzymał się przed bramą kościelną. Piękną przemową i błogosławieństwem powitał wielebny ks. proboszcz W-nych P.P. młodych i odprawił śpiewaną mszę św., której w pobożnem skupieniu ducha wysłuchali tak młodzi P.P. Wysoccy, jakoteż goście rodzinie zyczliwi, tudzież ludność przepełniająca świątynię.

Z kościoła znów długim wężem rozwinęła się banderya i odprowadziła do dworu. Nastąpiło składanie życzeń od gminy i dzieci szkolnych. Jeden z uczniów wygłosił powinszowanie, a dziewczynka biało ubrana, podała piękny bukiet. Jednem słowem wszyscy współubiegali się w objawach życzliwości swojej. Gdy zaś pan młody wzruszony w gorących słowach przemówił, wtedy wśród ogólnego zapału wieśniacze ramiona uniosły go w górę i z wieśniaczych piersi gromkie ozwały się wiwaty. Ugoszczono serdecznie cały urząd gminny, wszystkich radnych. W ogrodzie przy obficie zastawionych stołach raczyli się uczestnicy banderyi i liczna drużyna dworska. Do późnego wieczora rozbrzmiewały wiwaty, a przy dźwiękach muzyki tańczono i bawiono się wesoło. Wszyscy przyjęci byli jedną myślą i jednem życzeniem. Oby im Bóg w jak najdłuższe lata błogosławił. *N. N.*

Gospodarze! Ponieważ jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia drzew owocowych, przypominam Wam, że zarówno pojedynczy włościanin, jak i gmina, za mojem pośrednictwem kupić może szczepki. Chodzi o to, aby był nadzór nad ich dobrocią i właściwą jakością, do czego ja, jako krajowy instruktor ogrodnictwa, z urzędu przez Wysoki Wydział krajowy naznaczony zostałem.

Zgłoszenia składać można ustnie lub pisemnie, a najlepiej zbiorowo przez wójta co wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 10—12 w radzie powiatowej w Krakowie.

Ceny: za drzewko jabłoni 80 hal., za drzewko gruszy 100 hal., za drzewko wiśni 70 hal., za drzewko śliwy 85 hal.

Krajowy instruktor ogrodnictwa

Dr. Stanisław Goliński.

Niemczenie przy łataniu bielizny. Królewsko-pruskie rejencye w Gdańsku i Kwidzynie rozporządziły, że nauczycielki wiejskie ręcznych robót, polegających głównie na łataniu bielizny, mają do uczennic tylko po niemiecku przemawiać, i w tym języku udzielać objaśnień. Nauczycielki, które będą mówiły do dzieci po polsku, lub które nie umieją po niemiecku, utracą urząd.

W Bóbrce zakończyły się 7 dniowe misye, z których korzystały niezmierne tłumy pobożnego ludu. Krzyż pamiątkowy postawiony przed kościołem będzie przypominał pokoleniom te łaski, które dostały się w udziale wiernemu ludowi.

Jubileusz Leona XIII. Dnia 21. lutego roku przyszłego dobiegną kresu 24 lata pontyfikatu Leona XIII. Mimo, iż nikt zaręczyć nie może, czy Opatrzność pozwoli sędziwemu Papieżowi doczekać na stolicy Piotrowej dwudziestej piątej rocznicy wyniesienia na najwyższe stanowisko kościelne, rozpoczęły się w całym świecie chrześcijańskim przygotowania do uroczystego obchodu 25 rocznicy W lutym roku przyszłego wyruszą do Rzymu pielgrzymki ze wszystkich krańców świata; nie mogący brać udziału złożą ofiary na kościół; ogłoszone zostaną specyalne modlitwy za Ojca świętego; drogą składek ofiarowaną zostanie Papieżowi złota, klejnotami osypana tyara.

My ze swej strony prosimy szanownych czytelników

o modlitwę za Ojca św. W tym też celu wypisujemy na czele naszej gazety wezwanie: Módlmy się za Ojca św. Leona XIII.

Wielkiej zbrodni — jak donoszą dzienniki poznańskie— dopuścił się rosyjski żołnierz graniczny na pograniczu Prus Wschodnich. W nocy z niedzieli na poniedziałek chciało przejść przez granicę dwóch żydów, powracających z Ameryki. Żołnierz dostrzegłszy ich, kazał im się zatrzymać. Jeden z żydów zbiegł, drugi stary, 60 letni człowiek wpadł w ręce żołdaka. Żołnierz obrabował go z zegarka i pieniędzy (żyd miał przy sobie 15„0 rb.). a potem powiesiwszy go na cmentarzu żydowskim w Wyszatyńcu tuż przy granicy (mieścina słynna z wizyty cesarza Wilhelma), umknął ze swego posterunku.

Kozacy na plebanii. Z prywatnego źródła donoszą, iż pod Łęczyną w Królestwie Polskiem zdarzył się smutny wypadek, charakteryzujący dosadnie „miłe“ stosunki w Kongresówce. Pewien ksiądz, który żył na bardzo dobrej stopie z nauczycielem tej samej wsi i ze wszystkiego mu się zwierzał, został przez niego denuncyowany. Na mocy tej denuncyacyi zjawił się w nocy oddział kozaków, chcąc zabrać księdza. Ale lud uzbrojony w kosy, widły i t. d.. stanął w obronie ogólnie lubianego duszpasterza i nie pozwolił go wziąć: dopiero ksiądz sam wystąpił, uspokoił lud i oddał się w ręce kozaków. Zesłano go do dalszych gubernii Rosyi.

Co się stało z chrześciańskimi cechami. Niegdyś rzemieślnicy mieli cechy, w których łączyli się tylko chrześcianie i mieli swoje ustawy, nabożeństwa, bo najsilniejszą spójnią jest religia. Teraz do cechu według ustawy austryackiej ma prawo należeć majster bez względu na wyznanie. Na tej podstawie namiestnictwo odrzuciło statut rzeźników i masarzy krakowskich, według którego tylko chrześcianie mogli być członkami cechu. Nie pozostaje więc nic innego, jak żydów do cechu przyjąć, albo cech rozwiązać. A na przyszłość żądać od posłów, aby tę sprawę rozważyli i o ustawę w duchu chrześciańskim się postarali.

Gródek. Prokuratorya w Nowym Sączu oskarżyła Józefa Hajduka na podstawie zeznania żyda karczmarza Ringa o uprowadzenie 17 letniej żydóweczki Racheli Ring, córki karczmarza. Rachela Ring przebywająca w klasztorze SS. Felicyanek zeznała przed sądem, że od dzieciństwa pragnęła przyjąć religię katolicką, do czego dopomógł jej Józef Hajduk. Tenże Józef Hajduk powoływał się na oświadczenie ojca Racheli. który wiedząc o miłości Hajduka ku Racheli, obiecywał mu, że będzie jego „zięciem“. Wobec sądu jednak teść wyparł się zięcia, a trybunał skazał Hajduka na miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tygodnia. Może Ring pragnął, żeby Hajduk żydem został, i służył mu jako parobek, aby był godzien Racheli.

W Chechłach pod Ropczycami pobożni gospodarze ufundowali kaplicę jubileuszową z widniejącym napisem: „Błogosław Boże XX wiek“. Głównym fundatorem jest p. Antoni Kopala, do urzeczywistnienia tej myśli przyczynił się wielce Chendyński, nauczyciel tamtejszy i wójt p. J. Ocha. Dnia 20 bm. ks. J. Florek, wikaryusz ropczycki poprowadził liczną procesyę po owej kaplicy, gdzie odprawiwszy modły jubileuszowe, dokonał poświęcenia i wygłosił okolicznościową mowę.

Gimnazyum w Zakopanem ma być otwarte od 1 listopada 1901. Byłoby to wyborne miejsce dla dzieci chorowitych.

Szczątki mamuta. Przed kilkoma dniami wyłowiono we Wiśle skamieniały ząb mamuta, który się jednak rozłamał na dwoje. Ząb ten wyłowiono tuż pod Wawelem naprzeciwko Grobel, a więc w bliskości jaskini smoka podwawelskiego.

Zapił się na śmierć włościanin Jan Cabaj, z Glinika pow- ropczyckiego. Pojechał on z żydami na jarmark do Dębicy, tam pił cały dzień tak, że pijanego zupełnie włożono na wóz, za przyjazdem jednak do domu zobaczono, że był już nieżywym. Przedsięwzięta w kilka dni sekcya sądowo-lekarska znalazła jeszcze w jego żołądku resztki niestrawionego alkoholu. Cabaj ożenił się dopiero przed rokiem i liczył 30 lat.

Godne napiętnowania. Pani Hojnawiczowa, właścicielka dóbr Strzeliska w powiecie bobreckim, sprzedała tę majętność spółce żydowskiej: Holänder, Taubes i Kriss z Bóbrki.

Odpowiedzi Redakcyi.

St. Żegota. Legenda prześliczna i budująca. „Ratunek w biedzie“ dość dobrze opisany. Z powodu znacznego zapasu powieściowego w tece redakt. prosimy o cierpliwość. Szarady są pożądane. Dziękujemy za szlachetną pomoc!

Ks Waligóra. Dotychczas nie posyłaliśmy „Prawdy“ do Krzyżowy. Od 1. listopada będziemy wysyłali.

P. Lewicki. Dziękujemy za gorliwe zjednywanie prenumeratorów.

J. Majka w Zab. 2 K. 76 h. otrzymaliśmy.

Szarada

ułożył *St. Żegota.*

Gdy druga z pierwszą pięknie się wystroi,
Już się na balu w około niej roi
Tłum młodzi, której dla nierozpoznania
Pierwsza i czwarta oblicze zasłania.
Trzecią jest rybka leniwa w pluskaniu.
Całość: generał w Kościuszki powstaniu.

Ceny targowe.

W Krakowie 29 października.

Pszenica biała 8·15—8·50 kor., czerw. 8·15—8·45 k., żółta 8·10—8·45 k.; żyto 7·00—7·50 k.; jeczmień browar. 6·75—7·25 k., jęczmień na paszę od 5·90—6·25 k.; owies 6.50—6·80 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

3. Niedziela, 23 po Ś. Hub. — 4. Poniedziałek, Karola Borom. — 5. Wtorek, Elżbiety. — 6. Środa, Leonarda bisk. — 7. Czwartek, Herkulana. — S. Piątek, Czterech Kor. — 9. Sobota, Teodora żołnierza.

Kalendarz „Prawdy“ na rok 1902.

Do nabycia w Redakcyi „Prawdy“ w Krakowie ul. Kanonicza 6.

Cena kalendarza «Prawdy» wynosi z przesyłką 70 hal., a bez przesyłki 60 hal. Prenumeratorowie «Prawdy» płacą tylko 50 hal. (z przesyłką).

Przy większych zamówieniach dajemy stosowny rabat. Mniejsze kwoty najlepiej posyłać w markach pocztowych listownie.

Jest to wyborny i najlepszy kalendarz polski. Polecamy go każdemu, a także Kółkom rolniczym.

Do rozparcelowania

300 mórg najlepszego czarnoziemu, uprawa tytoniu do fabryki Monasterzysk. Osobno folwark 120 mórg do sprzedania: **Dwór Olesza poczta Monasterzyska.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.